WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 58. Bochum, wtorek, 18 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Essen. W godny i odpowiedni sposób obchodziło towarzystwo polsko-katolickie „Jedność“ w Essen tegoroczną uroczystość patrona swego, św. Stanisława bisk. i męcz. Już w sam dzień św. Stanisława w dniu 8-go maja odbyła się rano o godzinie 8 w kościele św. Gertrudy uroczysta msza św. na cześć św. Stanisława przy udziale chorągwi towarzystwa i licznego zastępu Rodaczek jako i Rodaków z Essen. W następnym dniu zaś było po południu o godz. 4-tej znowu nabożeństwo polskie, po którem członkowie tow. jako i goście zaproszeni pod chorągwią ruszyli do lokalu towarzystwa na uroczyste zebranie. Z sąsiednich okolic przybyły na uroczystość Towarzystwa: św. Floryana z Gelsenkirchen, św. Jana z Altenessen i św. Antoniego z Frohnhausen, oraz tow. św. Józefa z Essen, którym za ich liczny udział składamy na tem miejscu serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“! Przybył także na zebranie w zastępstwie proboszcza kościoła św. Gertrudy ks. kapelan Bremer, który w gorących i serdecznych słowach zgromadzonych zachęcał do spełnienia swych obowiązków względem Boga, Kościoła i swych pracodawców, jako też do licznego przystępowania do towarzystw i regularnego uczęszczania na nabożeństwa polskie. Deklamacye wygłoszone o św. Stanisławie i t. d. jako i mowę na temat „O czci św. Stanisława w historyi polskiej“ słuchali uczestnicy z wielkiem zadowoleniem; tak samo wywarły dobre odegrane sztuczki teatralne „Jagody“ i „Maciek doktorem“ przyjemne wrażenie na słuchaczy. Nadmienić jeszcze należy, że porządek i spokój podczas całej uroczystości był wzorowy.

Wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia naszej uroczystości, przedewszystkiem zaś mówcom i amatorom, składamy serdeczne podziękowanie za ich trudy. — Szczęść Boże dalszej pracy!

Bruch. W niedzielę, 9 maja, obchodziło tutejsze koło śpiewu „Fiołek“ zabawę wiosenną, która bardzo dobrze wypadła. Ze śpiewem występowały następujące towarzystwa: „Harmonia“ z Wattenscheid, „Lutnia“ z Gelsenkirchen, oraz „Harfa“ z Bickern. Teatr wypadł także dobrze.

Amatorkom i amatorom za świetne wywiązanie się z swych rol, oraz p. Franciszkowi Jankowskiemu za piękną fryzurę składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. Zarząd.

Delmenhorst. Dnia 4-go kwietnia rb. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie tutejszego Tow. św. Jana Nepomucena. Z powodu wyjazdu przewodniczącego p. Burkietowicza w strony rodzinne, nastąpił obór nowego zarządu. Do zarządu są wybrani pp.: przewodniczącym Wojciech Kubczak, zast. Stanisław Moras, sekretarzem Adolf Ląg, zast. Feliks Pasikowski, skarbnikiem Kazimierz Nowak, zastępcą Franciszek Prokop, rewizorami kasy Winc. Wehl i Józef Majszczak, ławnikami H. Szczekała i R. Zizinger, chorążym Feliks Pasikowski, podchorążym Jan Jaworski, asystentami Antoni Pawlak i Wincenty Wehl.

Wszelkie listy, tyczące się towarzystwa, prosimy nadsyłać do prezesa lub sekretarza.

W. Kubczak, prezes. A. Ląg, sekretarz.

Wolsdorf. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Barbary, odnogi „Wiara“ z Wolsdorf, z roku 1896. Na początku roku zeszłego liczyło tow. członków 31, wystąpiło 16, więc pozostaje na rok bieżący 15 członków. W roku 1896 było dochodu 108 mr. 20 fen., rozchodu 37 mr. 35 fen., pozostaje w kasie na rok bieżący 70 mr. 85 fen. Książek w bibliotece mamy 85, z tych 30 są własnością naszego towarzystwa, a 55 Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“ z Bochum. Zabaw urządziło tow. dwie. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę. Dnia 28 marca odbył się obór nowego zarządu, do którego zostali powołani: Stefan Batowski, jako przewodniczący; Antoni Klisz, zast.; Jan Przemus, sekretarz; Jakób Kuc, zast.; Walenty Mocek, kasyer; Tomasz Malepszy, zast.; Wojc. Miczak, bibliotekarz; Tomasz Roszyk, zast.; Stan. Szwarc, chorąży; asystenci: Tomasz Roszyk i Antoni Klisz; ławnicy: Jakób Machowiak i Franciszek Manak. Wszelkie listy, tyczące się towarzystwa, prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

St. Betowski, przew. J. Przemus, sekr.

Sprawa stowarzyszeń,

która niebawem przyjdzie pod obrady sejmu, **wywołała ogólne zaniepokojenie** — nawet niektórzy dawniejsi zwolennicy nowej ustawy przestraszyli się. Nie dziw zresztą, bo **nowa ustawa**, gdyby stała się obowiązującą, **skrępowałaby zupełnie wolność obywatelską.** Projekt ustawy brzmi jak następuje:

§ 1. Urzędnikom wysłanym przez władze policyjne przysługuje prawo rozwiązania zebrań, o ile takowe stoją w sprzeczności z prawem karnem, lub zagrażają spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, a w szczególności bezpieczeństwu państwa.

§ 2. Małoletni nie mają prawa brać udziału w zebraniach, które obradują nad sprawami politycznemi, lub roztrząsają takowe.

§ 3. Władza policyjna ma prawo rozwiązać stowarzyszenia, których cele lub działalność sprzeciwiają się prawu karnemu, albo zagrażają spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu państwa.

§ 4. Stowarzyszeniom, które mają na celu, roztrząsać na swych posiedzeniach sprawy polityczne, nie wolno małoletnich przyjmować na członków.

Małoletni nie mają prawa być obecnymi na zebraniach i posiedzeniach towarzystw. Zakaz ten nie rozciąga się na takie zebrania, które służą tylko celom towarzyskim, z ominięciem wszelkiego charakteru politycznego. W powyższych zebraniach uczestniczyć mogą również osoby płci żeńskiej.

Związki stowarzyszeń dozwolone są z tem zastrzeżeniem, że stowarzyszenia polityczne mają prawo łączyć się z towarzystwami zagranicznemi tylko na mocy zezwolenia ministra spraw wewnętrznych.

Rozporządzenia § 8 prawa z 11-go marca 1850 roku są niniejszem zniesione o ile dotyczą uczniów i terminatorów.

§ 5. Jeśli na rozkaz urzędnika policyjnego obecni na zebraniu politycznem lub posiedzeniu towarzystwa politycznego małoletni wykluczeni nie będą, policya ma prawo rozwiązać posiedzenie lub zebranie.

W razie rozwiązania posiedzenia (zebrania) na zasadzie powyżej wyłuszczonego zakazu, zastósowanemi mają być §§ 6 i 15 rozporządzenia z dnia 11 marca 1850.

Kto bierze udział w posiedzeniach rozwiązanego na zasadzie § 3 stowarzyszenia czy to jako członek zarządu, lub urzędnik, oraz każdy, kto na takie zebrania publiczne zaprasza, wynajmuje lokal, lub czynnym jest jako przewodniczący, kierownik, lub mówca, naraża się na kary, przewidziane w § 14-tym rozporządzenia z d. 11 marca 1850 roku. Także kara czeka każdego, kto w jakikolwiekbądź sposób ułatwia dalsza działalność towarzystwa rozwiązanego. Kto jest członkiem towarzystwa rozwiązanego, podpada karze, przewidzianej w paragrafie 16, punkcie drugim.

Sprzeciwiający się § 4, punktowi 1 i 3 podpadają karom przewidzianym w § 8 (p. 2) i 16 rozporządzenia z d. 11 marca 1850 r.

Małoletni, który wbrew § 4 (p. 1) występują jako członkowie do towarzystw, podpadają karze, przewidzianej w § 16 (p. 3).

Minister spraw wewnętrznych
v. d. Recke.

Podług nowego prawa nie miałyby towarzystwa zatem najmniejszej wolności. Dozorujący urzędnik po większej części nie byłby w stanie osądzić, co właściwie zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu a w szczególności państwu, i dla tego postępowałby według własnego widzimisię i często rozwiązywałby zebrania bez dostatecznego powodu. — Projekt prawdopodobnie jednak nie przejdzie, gdyż, jak to już wyżej zaznaczyliśmy ma dużo przeciwników.

Gazety niezależne występują stanowczo przeciw zamierzonemu przez rząd ograniczeniu swobód obywatelskich. „Germania“ powiada krótko, że na projekt zgodzić się niepodobna i przepowiada mu odrzucenie przez większość posłów. Także pisma narodowo-liberalne potępiają wniosek. Nawet bismarckowskie „Hamburger Nachrichten“ nie są nim zachwycone i powiadają, że nie wystarczy on do zduszenia socyalistów a dla innych stronnictw byłby bardzo niebezpieczny, bo uniemożliwiłby im wszelką opozycyę. Organ Stöckera również potępia projekt a gazeta narodowo-socyalnego pastora Naumanna powiada, że projekt obaliłby nietylko towarzystwa socyalistyczne, lecz także antysemickie, chrześciańsko-socyalne, wolnomyślne itp.

Parlamentowi przedstawiono projekt ustawy, znoszący § 8 ustawy o stowarzyszeniach, który zawiera zakaz tworzenia związków towarzystw politycznych. Wniosek podpisali wolnomyślni, socyaliści, antysemici i Polacy a ma następujące brzmienie: „Krajowym związkom wszelkiego rodzaju wolno łączyć się między sobą nawzajem. Znosi się przeciwne temu przepisy krajowe.“

O oszczędności i o znaczeniu kas oszczędności.

(Mowa posła do parlamentu profesora dr. Paasche wypowiedziana na sejmiku hanowerskich kas oszczędności 21-go listopada 1896 r. w Hanowerze.)

Szanowni Zgromadzeni! Jeżeli jako teorytyk zabieram głos w obec tak licznego zgromadzenia osób, które pracują już od kilkunastu lat praktycznie w zakresie spraw kas oszczędności i jeżeli przedsięwziąłem wygłosić wykład o ekonomicznem i socyalnem znaczeniu zadania kas oszczędności, to równocześnie poczuwam się do obowiązku uniewinienia się, że jako profesor nauk kameralistycznych, zajmujący się tą sprawą tylko teoretycznie, nie będę w możności Panom, jako mężom praktycznie się zawodowi temu poświęcającym, udzielenia nowych poglądów i nowych a wam nieznanych zapatrywań. Mimo to przybyłem do Was dla tego, aby zadość uczynić prośbie waszego przewodniczącego, a mego miłego kolegi w parlamencie, który uznał za rzecz pożądaną, abym z ogólnego stanowiska wygłosił przed Panami kilka uwag o znaczeniu kas oszczędności i ich wpływie na rozwój życia ekonocznego i socyalnego.

Nie mam też więc innego zamiaru, jak tylko ten, aby wypowiedzieć tutaj cały szereg ogólnych poglądów, jakie same przez się nasuwają się teoretykowi, który na oszczędność i kasy oszczędności zapatruje się jako na zjawisko stojące w pośrednim związku z stałym rozwojem społeczeństwa i narodu.

Wypadnie mi tutaj nieco dalej sięgnąć wstecz, aby Panom dowodnie wykazać, że cały rozwój kultury polega właściwie na oszczędności. Pierwsze postępy kultury rozpoczynają się od tego, że dzikie jeszcze szczepy, które jak to rzecz naturalna, żyją, jak to mówią, z ręki do gęby i bynajmniej się nie troszczą o przyszłość, poczynają wskutek wewnętrznych i zewnętrznych pobudek pracować i wytwarzać więcej, aniżeli wymagało dzienne natychmiastowe zapotrzebowanie. To, co więcej nad dzienną potrzebę wytworzono, poczynają przechowywać, a więc oszczędzać i to jest pierwszy ważny krok wprowadzający do przedsionka kultury, jeżeli ten zmysł zbierania owoców i pracy i oszczędzania coraz szersze obejmuje koła. Jak trudnym bywa ten pierwszy krok, mamy dzisiaj dogodną ku temu sposobność przekonać się u naszych czarnych spółobywateli z tamtej strony oceanu, od czasu, jak Niemcy rozszerzyły swe obszary przez kolonie, które zajęły w Afryce.

Ciężkiem jest zadanie przyzwyczaić tych jeszcze na najniższym poziomie oświaty stojących ludzi do cnoty oszczędności i przekształcić ich z ludzi oddanych dzikim popędom natury na takich, którychby oświata się imać mogła. Z doświadczenia tam zdobytego wiemy, że aby murzynów wychować na ludzi przydatnych, trzeba ich przedewszystkiem przyzwyczajać do pracy i to do tego stopnia, aby coraz więcej pracowali i, co zatem idzie, więcej wyprodukowali, aniżeli to, co im na razie na dzienny użytek jest potrzebnem. Przyzwyczajamy też murzyna do pracy i uczymy go jej w ten sposób, że przewyczajamy go zwolna do rozmaitych potrzeb, których nie zaznał dotychczas. Gdy z kolei ten się osiągnie rezultat, że murzyn poczyna pracować z chęcią z własnej woli i przezwycięży wrodzoną skłonność do bezczynności, to następnie staramy się wpoić w niego pewne umiarkowanie, aby to, co zapracował i wypracował sobie, nie spożywał od razu za jednym zamachem, lecz aby zużywał zwolna, aby miał pewien zasób na późniejszy czas i wreszcie, aby część produkcyi swej zużył jako środek do przyszłej nowej ile możności na szersze rozmiary podjętej pracy. Wiemy jednakże jaka to trudna sprawa wpojenia tej oszczędności u ludów dzikich żyjących jedynie za popędem natury.

Gdy bowiem dziki Indyanin obfity upoluje łup, spożywa go zwykle od razu, używając go nietylko nadmiernie, ale nawet rozpasanie, bez względu na to, że po użyciu nad miarę nastąpią dlań dni głodu i nędzy. Pomyśleć o zaoszczędzeniu produkcyi i zdobyczy pracą osiągniętej jest zdolnym lud dopiero wtedy, gdy na drodze rozwoju ekonomicznego znaczny już zrobił postęp. Z tą chwilą, z którą społeczeństwo zaczyna zastanawiać się nad potrzebami przyszłości i rozpoczyna robić oszczędności, z tą chwilą stawia ono główne podwaliny do przyjęcia się u niego oświaty. Z zdobyczy pracą osiągniętych i nagromadzonych wytwarzają się kapitały, a te kapitały w każdej postaci są nietylko najdzielniejszym czynnikiem do wzrostu produkcyi, ale nabierają coraz większego znaczenia w miarę rozwoju gospodarstwa krajowego i służą coraz więcej do zaspokojenia codziennych potrzeb życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna grecko-turecka.

Zawieszenie broni dotąd nie nastąpiło. Turcya posuwa się coraz dalej i zajęła już podobno Domokos, zkąd Grecy ustąpili. W Macedonii wybuchło powstanie, ale nic to Grekom nie pomoże, bo już za późno. Pod Gribowem przyszło do walnej bitwy; straty po obydwóch stronach są znaczne. Walka zakończyła się zajęciem wzgórzy przez Greków, którzy usiłują zająć Nicopolis i Prewezę, a potem zamierzają wyruszyć ku Filipiadzie. Ostatnie to jednak wysiłki, które Grekom pożytku nie przyniosą.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W **Toruniu** rozpoczęła się w sobotę 15 b. m. misya.

Chełmża. Przy kopaniu do założenia rur do gazowni natrafili robotnicy na pokład belek dębowych, które podług oświadczenia znawców leżą tam już przeszło 100 lat, z czego wnioskują, że ulica ta swego czasu budowana na belkach, aby w razie powodzi zapobiedz podminowaniu przez ściekającą wodę. — W sobotę spadł 19-letni czeladnik muiarski Fr. Rostkowski z rusztowania na pierwszem piętrze do sklepu na kamienie i poranił sobie głowę. Na szczęście niebezpieczeństwo życia podług orzeczenia lekarza wykluczone.

Pelplin. W ubiegły wtorek spotkał pomocniczego listowego Balcera nieszczęśliwy wypadek. Udając się do Rudna, wsiadł do furmanki, którą spotkał w drodze, gdy konie, spłoszywszy się, tak silnie wóz szarpnęły, iż Balcer wypadł i tak niebezpiecznie się potłukł, iż jest obawa o jego życie.

W **Niem. Stwolnie** utonął w stawie robotnik Starost. Ekonom S. chcąc tonącego ratować o mały włos sam nie przypłacił życiem, gdyż dostał kurczy i z trudnością go tylko na brzeg wydostano.

W **Polskim Brzoziu** podobno spadła podobno 12 b. m. warstwa śniegu na 5 ctmtr. Tak przynajmniej donosi „Westpr. Volksblatt.“

Chełmża. Ks. kanonik Kamiński udał się na kilkotygodniową kuracyę do Karlsbadu w Czechach.

Skrzetusz. Piorun uderzył 11 b. m. w tutejszy kościół katolicki, podczas gdy ks. proboszcz Falkenberg miał naukę z dziećmi. Zdaje

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Malborski zamek z krwawemi ścianami znowu stał ozłocony promieniami zachodzącego słońca, ale dokoła niego panowała jakaś złowroga cisza. Pusciej było, niż kiedykolwiek: ani zakonnych płaszczów, ani pachołków i knechtów; bramy pozamykane, w dziedzińcu sami starzy i kalecy, wszystko się wyniosło na obronę granic. Mała ledwie garść żołnierza pełniła straże po wrotach i murach; kilku księży śpiewało w chórze godziny; kilku ze służby patrzało z wież, ażali gdzie gońców nie dojrzą.

We wrotach pod kaplicą św. Anny stał stary pachołek na straży, wsparł się na halabardzie i zadumał głęboko.

Zaczęto dzwonić na wieczorną godzinę w kościele; strażnik zamruczał jakąś modlitwę, lecz roztopiła mu się prędko na ustach, — o czem innem zamyślił się znowu.

Wtem koło muru ukazał się żebrak kulawy, o kiju, z sakwą na plecach.

— Słyszałeś nocną burzę? — zagadnął go strażnik.

— A któżby lepiej nade mnie, co śpię pod murem w dziurze? — odparł żebrak. — Całą noc szalone wyły wichry, piorun bił po piorunie.

Strażnik wstrząsnął głową.

— Piorun padł w gdańską wieżę; niedobra to wróżba.

— Przecież nie dla zakonu — odparł żebrak. — Któż zmoże takich potężnych panów, co na całym świecie mają opiekunów? Ścigają oni już pewno Jagiełłę i kraj jego pustoszą.

— A nuż się noga pośliźgnie! — rzekł wojak.

— Toby był koniec świata. Najświętsza Panna i św. Jan patron tego nie dopuszczą.

Strażnik westchnął.

W oddali coś zatętniało — zwrócili się obaj. Na nędznym koniku jechało bosę chłopię; nie był to posłaniec, tylko biedny pastuszek, który z pola powracał.

— Żadnych wieści — szepnął strażnik i znowu, wsparłszy się na halabardzie, puścił wodze myślom.

Wtem nadszedł Krzyżak, z rękoma w tył założonemi.

— Przybył kto? — zapytał.

— Nikogo nie było.

— Żadnych od naszych wieści?

— Nie ma nic, cicho.

— Niech Pan Bóg złe odwróci; modlić się potrzeba.

Pokiwali głowami. W oddali znowu dał się słyszeć tętent; obejrzeli się wszyscy. Na koniu, pianą okrytym, z włosami rozpuszczonemi, bez okrycia na głowie, jechał młody chłopak szalonym pędem. Jechał i patrzał w niebo na chmury, a konia smagał; koń go niósł sam, nie kierowany, leciał do bramy, i chcąc się wstrzymać, padł przed nią na wszystkie cztery nogi. Młodziuchne chłopię, które siedziało na nim, zsunęło się z siodła i omdlałe padło.

Mnich, strażnik i żebrak podbiegli ratować. Znużony snadź, poseł ów leżał bez czucia na ziemi; piękna jego twarz była okryta bladością śmiertelną. Zakonnik, pochyliwszy się ku niemu, rozszerzył szeroko zdziwione źrenice.

— Gdyby nie strój męski — mruknął do siebie, — powiedziałbym, że Noskowej córka, tak do niej podobny.

Żebrak, zaczerpnąwszy wody, skropił nią twarz zemdlonego; chłopiec ocucił się. Spojrzał wokoło, chciał porwać się na nogi, lecz upadł z jękiem.

Wszyscy z trwogą i złem jakiemś przeczuciem nań patrzali, nikt się o nic nie śmiał zapytać. Wreszcie podniósł się chłopiec.

— Kto dowódzcą zamku? — zapytał.

— A kimże tu dowodzić? — odparł mnich; — przecież ludzi nie ma, wszyscy wyszli.

Przybyły ręce załamał.

— Skąd jedziecie? — zapytał strażnik.

— Skąd? — powtórzył chłopiec, a w oczach łzy mu błysnęły. — Stamtąd, gdzie pole trupami usłane, gdzie krew się leje potokiem, gdzie chorągwie krzyżackie leżą stosami, gdzie nieprzyjaciel się weseli, gdzie ostatnia wybiła dla nas godzina...

To powiedziawszy ukrył twarz w dłoniach.

— Szalony! zmysły postradał! — krzyknęli wszyscy.

Chłopiec jakby sam mówił do siebie:

— Cały dzień trwała walka zacięta! zabójcza, okropna! Jak pioruny biły miecz o zbroje, jak lwy bili się zakonnicy, jak stado wilków głodnych wpadli wrogowie i jak burza wymietli wszystkich. Nie ma wojsk krzyżowych! nie ma!

Załamał ręce i płakał; potem zerwał się jakby chciał iść, ale siły go opuściły.

Do kupki, która się wprzódy zebrała, przybywał coraz nowi słuchacze, ale nikt uszom wierzyć nie chciał; chłopca miano za obłąkanego strachem boju.

Wtem, na koniu rycerskim, pokrwawionym, ukazał się wieśniak w koszuli, spodniach, podpasany słomianym sznurem. Twarz jego promieniała dzikim szałem, niby tłumiony radością. Dopadłszy pod mur, zsunął się z konia, niby z rozpaczy załamując dłonie, ale udanej tej żałości urągały jego usta i oczy. Strażnik poznał rumaka jednego z komturów i ręce załamał.

— Sądny dzień! — zawołał poseł — wszyscy polegli. Pobite nasze pany wielmożne, pogruchotane zbroje złote! Krucy się pasą na ciałach dostojnych!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się, że prąd elektryczny zjechał po żelaznych sztabach, na których wisi wielki świecznik (pająk). Wielkiej szkody nie narobił.

Kościerzyna. Budowa szosy z Klukowej huty aż do granicy powiatu kościerskiego została już w trzech miejscach rozpoczętą. Wykonanie tejże powierzono przedsiębiorcy budowli p. Sojeckiemu z Szydlic, który spodziewa się do sierpnia ukończyć sypanie ziemi.

Malbork. Nowy dziekan i proboszcz ks. dr. Ludwig został w przeszłym tygodniu wprowadzony na swe stanowisko.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gorzykowo, majątek dr. Edwarda Hulewicza, w pow. witkowskim, kupiła na subhaście komisya kolonizacyjna pruska. Majątek ten ma 480.32 hektarów obszaru, a pełnomocnik komisyi licytował do sumy 544 tysięcy marek. Pan Hulewicz z Kościana licytował do 543 tysięcy mrk. Morga wypada po 240 mr., bo też ziemia wyborowa.

Września. Tutejszy „Vaterl. Frauen-Verein" założyć chce zakład dla dyakonisek. Komitet, w którego skład wchodzą pastor i rabin, zwołuje zebranie na 17 b. m. Smutnym jest fakt, iż pod odezwę komitetu podpisał się także Polak p. adwokat Thiel.

Gniezno. Do Arkuszewa pod Gnieznem sprowadziło się sporo baptystów i sekciarzy i ci szerzą swą wiarę w okolicy. W Arkuszewie mają własną kaplicę. Wieś tę sprzedał przed kilku laty bez najmniejszej potrzeby na kolonizacyę Moszczeński, a wziąwszy 40,000 talarów gotówką, wyniósł się gdzieś w obce strony — by mieć sumienie spokojniejsze za frymarczenie ziemią ojczystą.

Bydgoszcz. „Tkliwego" i „czułego" kawalera w osobie parobka Wojciecha Guse z Ciela skazała tutejsza izba karna onegdaj na 2 lata więzienia. G. pokochał się w służącej swego chlebodawcy i chciał się z nią ożenić, gdy zaś dziewczyna wyjść za niego nie chciała, bił ją i prześladował na każdym kroku, w końcu zaś zamierzał jej gardło przerżnąć nożem. Jakkolwiek przeszkodzono mu w tem, zadał był już Guse ukochanej swej dość ciężką ranę w szyję. To dopiero skłoniło cierpliwą nad wszelki wyraz „kochankę" jego do stawienia wniosku o ukaranie brutalnego kawalera.

Witkowo. Kolej trzeciorzędna z Gniezna do Witkowa z odnogami bardzo wielkie dała dochody w czasie jubileuszu św. Wojciecha, codziennie około 600 osób jeździło tą koleją tam i napowrót. Chodziły pociągi nadzwyczajne i te zaledwie zdołały wszystkich zabrać. Kolejka ta w ogóle procentuje się tak, jak żadna trzeciorzędna w Ks. Poznańskiem. Przyczynia się do tego pół mili od Gniezna oddalony Jelonek, miejsce przechadzek, wytchnień i zabaw dla publiczności gnieźnieńskiej, dokąd mianowicie w niedziele i święta dążą także mieszkańcy z całej okolicy. Kolejką popołudniową w dni latowe jeżdżą na Jelonek tak licznie osoby, że administracya wagony towarowe na czas lata poprzerabiała na osobowe z przykryciem i bez niego, a pociąg za pociągiem nadzwyczajnym tam dotąd wyrusza, przywożąc i odwożąc gości. Kolejka ta urządzoną została kosztem powiatu gnieźnieńskiego i witkowskiego.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

W **Opolu** zostanie stary zamek piastowski przebudowany, aby było więcej pokoi na biura rejencyjne. — Od tygodnia przepadł gdzieś bez śladu zapalacz lamp Heisig. Wyszedł wieczorem, aby lampy pogasić i już nie wrócił.

Wola. Przew. ks. prob. Koziołek opuścił w tych dniach naszą parafię udając się na przeznaczone miejsce proboszcza do Grabiny.

Z **Koźla** donoszą, że schwycono owego napastnika, który na torze kolejowym pomiędzy Tatyszowem a Łabędami napadł i obrabował w zeszłym tygodniu kilku strażników. Opryszek nazywa się Belzian i jest rodem z Węgier.

Olesno. Sejmik powiatowy uchwalił 90 tysięcy marek wydatków, za które kolej z Olesna do Gorzowa zostanie przedłużona aż do Zawiny nad granicą. Na wybudowanie mostu drewnianego przy Szumiradzie (Sausenberg) uchwalił sejm 3200 mr.

Czernica. Strejk na kopalni „Leo" wciąż jeszcze nie zażegnany. Przy strejku rozchodzi się głównie o podwyższenie zarobku, którego się zwłaszcza szleprzy domagają, chociaż ze strony dyrekcyi twierdzą, że zarobek jest dostateczny.

Król. Huta. W obwodzie miasta jest 106 cegielń.

Ornontowice. W tych dniach aresztowano tutaj pewną dziewczynę, która swe nowonarodzone dziecię zabiła i zakopała w lesie pod sosną.

Rybnik powiększa swoją gazownię, która jest własnością miasta. Świadczy to o tem, że miasto i zakłady przemysłowe się powiększają. Miasto ma dobrą przyszłość, ponieważ przemysł tak w mieście jak i okolicy pomyślnie się rozwija.

Racibórz. Przed tutejszą izbą karną stawał w zeszłą sobotę robotnik Pietschman, oskarżony o połamanie 20 drzewek nad szosą do Baborowa. Sąd skazał go na rok więzienia. Surowa ta kara powinna być przestrogą dla wszystkich podobnych Pietschmanowi psotników.

Bytom. Panuje tu dotkliwe zimno i deszcz. W środę, w dzień św. Pankracego, zaczął po południu padać śnieg i padał aż do wieczora. Przytem powietrze tak się oziębiło, że śnieg pokrywał pola przez całą noc i dopiero w czwartek przed południem pod wpływem słońca stopniał. Ogrodnicy i rolnicy mają słuszne powody do obawy o przyszłe zbiory.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Niemcy zaprowadziły w swej armii nową armatę polową. Zanim parlament zdoła uchwalić wszystkie potrzebne sumy, wszystkie pułki będą zaopatrzone w nowe doskonałe narzędzia zniszczenia. Przy prędkim ogniu będzie mogła baterya dawać w przeciągu minuty 90 strzałów. Nowe naboje trafiać będą na przestrzeni 8000 metrów. Sposób nabijania działa bardzo uproszczony. Jeden artylerzysta wystarczy, aby po danym strzale nastawić znów odpowiednio armatę do dalszego strzału. — Tysiące zgłoszeń o karty wstępu na proces Tauscha nadchodzą codziennie do sekretaryatu sądowego. Tymczasem od miesiąca przeszło wszystkie karty już wydano.

Wiedeń. Książę i księżna bułgarscy, w drodze do Paryża na pogrzeb księżny d'Alençon, uniknęli wielkiego niebezpieczeństwa. W pobliżu stacyi Jagodzina w Serbii zderzył się pociąg dworski z pociągiem pocztowym. Byłoby przyszło do katastrofy, gdyby prowadzący pociąg nie był zmiarkował grożącego niebezpieczeństwa; zderzeniu nie udało się zupełnie przeszkodzić, nie było ono jednak tak gwałtownem. W wagonie jadalnym zdruzgotane zostały wszystkie sprzęty. Para książęca wyszła bez szwanku.

Petersburg. Na linii kolejowej Dorpat-Walk wykoleił się pociąg wojskowy. Dwóch oficerów i 100 żołnierzy zabitych, 16 rannych; 16 wagonów całkowicie potrzaskanych. Komisya śledcza udała się na miejsce nieszczęścia.

Z różnych stron.

Bochum. W niedzielę w nocy zmarł po krótkich cierpieniach dawniejszy generalny dyrektor „Bochumer Verein", p. Baare. — Wielki los loteryi pruskiej padł na nr. 208,461.

Gladbeck. Stary kościół katolicki jest już prawie do połowy rozebrany.

Recklinghausen. Przy tutejszym kościele parafialnym mianowany został drugim kapelanem ks. Dieck.

Horst (Emscher). We wtorek zeszłego tygodnia położony tu został kamień węgielny pod nowy kościół.

Gelsenkirchen. Przy budowie gmachu niedaleko rogu ulic „Martin-Bulmker Str." zawalił się komin a spadające cegły raniły ciężko przechodzącego tamże górnika Rodies z Ueckendorfu.

Zachodnie Braubauerschaft. Uzupełnienie. Dla zmiany pracy wystąpiło z Tow. św. Szczepana 4, dla zalegania ze składkami wykreślono 7, pozostaje czynnych członków 41.

Elberfeld. Dyrektor miejskiego zakładu desynfekcyjnego Ewald Homberg, który niedawno uciekł z obawy przed karą, został z powodu sprzeniewierzenia aresztowany i to w mieście Lüttich.

Altenessen. Pewien młody górnik z Essen, aresztowany został za zbrodnię przeciw moralności odebrawszy poprzednio od kilku górników tęgie cięgi.

W **Berlinie** umarł śp. Stanisław Morgenstern, kilkuletni prezes tamtejszego „Sokoła". Był to gorący patryota polski i we wszelkich sprawach, dotyczących życia polskiego w Berlinie, brał żywy udział. Zgasł przedwcześnie, gdyż liczył dopiero 41 rok życia. — Cześć jego pamięci!

Z **Saksonii**. W Eisleben, gdzie dużo naszych rodaków przebywa, wybudowano w zeszłym roku kościół katolicki, którego poświęcenie nastąpiło 9 bm. Na uroczystość przybył z Magdeburga zastępca ks. Biskupa, 6 księży, ludu było 5000 osób. Byłoby z pewnością i więcej ludu się stawiło, lecz niepogoda powstrzymała niejednych. W szeregu towarzystw znajdowały się trzy polsko-katolickie, każde z nich z chorągwią na czele. Kościół został pobudowany ze składek, dla tego wdzięczność należy się ofiarodawcom. Wielką ulgę ma lud polski, licznie w tych stronach przebywający, gdyż niejednym droga do kościoła o dwie godziny się skróciła.

Śnieg padał w ostatnich dniach w rozmaitych okolicach Niemiec, mianowicie też w Hamburgu, gdzie były dwa stopnie mrozu. — I u nas były dnie bardzo chłodne, lecz tak źle nie było.

W **Warszawie** umarł śp. Julian Łętowski (Władysław Książek), znany poeta, autor wielu nowel, dramatów itd. Z zawodu drukarz, śp. Julian Łętowski usilną pracą, do której od wszesnej młodości okazywał wielkie zamiłowanie, zawdzięcza niepoślednie wykształcenie i rozwój talentu. Od dwóch lat ciężka choroba, rak usadowiony w twarzy, podkopywała zdrowie Łętowskiego; uległ długim cierpieniom dnia 13 bm. w 40 roku życia.

Pozostawia po sobie żal serdeczny wszystkich tych, którzy znali nieskazitelny jego charakter i dobroć serca, i którzy cenili jego wybitne zdolności literackie.

Niechaj spoczywa w spokoju.

Pożyteczne wiadomości.

Ważny wyrok dla posiedzicieli gorzelń wydała izba karna w Hagen. Pewien posiedziciel gorzelni, który w innym domu miał wyszynk, sprzedawał też w gorzelni samej wódkę. Zaskarżono go o niedozwolony wyszynk, gdyż nie wolno bez upoważnienia wódki sprzedawać, chociażby posiedziciel gorzelni miał koncesyę na inny lokal!

Rozmaitości.

Grecy w nieszczęściu swem pocieszają się starem podaniem, które głosi, iż gdy „w Grecyi panować będzie król Konstanty i królowa Zofia, Konstantynopol i kościół św. Zofii (przemieniony teraz na świątynię muzułmańską) powrócą do Greków". Otóż obecny następca tronu greckiego, książę Sparty, ma na imię Konstanty, a ożeniony zaś jest z księżniczką pruską Zofią. Więc pytają Grecy: Czyżby przepowiednia niebawem się sprawdzić miała? Licha pociecha!

Nadesłano.

W miesiącu kwietniu udzieliło „Biuro ludowe" w Bochum swym członkom bezpłatnej rady i to 513 osobom, pomiędzy tymi było 21 wdów. Rodaków było w niedziele tylko 33, przez cały miesiąc przeszło 100. Na przypadek kalectwa było 122, knapszaftu 34, inwalidztwa 22, procederu 23, podatku 89, w przypadkach kasy chorych, szkoły, wojskowych, wspomogi, policyi, czeladzi, zabezpieczeń od ognia, opiekuńczych, komornych, sądowych i t. d. 203. Biuro udziela bezpłatnej rady swym członkom i biednym, jednorazowy wpis 50 fen. i roczna składka także 50 fen., za pracę piśmienną 25 fen.

Podaje się do wiadomości tym wszystkim, którzy chcą reklamować co do podatku dochodowego, żeby sobie dali wystawić świadectwo zarobku z ostatnich trzech lat, jeżeli reklamacya ma mieć pożądany skutek. Kto reklamuje musi to uczynić w przeciągu 28 dniach, od dnia dostania listy szacującej, najlepiej zrobi każdy, gdy sobie ten dzień napisze, kiedy otrzymał listę. „Biuro ludowe" bierze za reklamacye podatkowe tylko 25 fen. od członków, innym wogóle żadnych prac piśmiennych nie robi.

OD REDAKCYI.

Do Bickern. Pieniądze na budowę kościoła w Atzendorf należy przesyłać na ręce ks. kapelana H. Drewes, Stassfurt, Reg. Bez. Magdeburg.

Do Zach. Braubauerschaft. Korespondencyj się nie zwraca. Nadesłane znaczki przeznaczyliśmy na „Świętojózafacie".

Rodacy!

Zmuszeni przez zbieg różnych nieprzychylnych nam okolicznosci do opuszczenia kraju rodzinnego, znaleźliśmy wprawdzie tu na obczyźnie pracę i choć skromny kawałek chleba, ale za to brak nam tu wielki chleba dla duszy, brak nam dostatecznej opieki duchownej w zrozumiałym nam jedynie dokładnie języku ojczystym, brak nam też nabożeństw ze śpiewem polskim. Przybywa do nas wprawdzie od czasu do czasu kapłan znający język polski, aby wygłosić jedno lub więcej kazań i słuchać spowiedzi św., ale **na przeszło 3 tysiące Polaków mieszkających w parafii Bruch jest to o wiele za mało.** Brak częstych kazań oraz brak śpiewu polskiego podczas nabożeństwa odczuwywają tu wszyscy bardzo dotkliwie. Ulegając natarczywemu żądaniu naszych współparafian Polaków, postanowiliśmy zwołać dla parafian polskich z Bruchu

wiec katolicko-polski,

na którym poruszone powyżej sprawy dokładnie zostać mają omówione. Wiec ma też uchwalić, jakie kroki poczynić należy, by nasze gorące pragnienia zostały ziszczone.

Rodacy! Chodzi tu o rzecz ważną, gdyż o sprawę dusz naszych, o sprawę naszego zbawienia. Jak bowiem kwiatek usycha, gdy go ogrodnik nie dostatecznie polewa wodą, tak i człowiek oziębłym się staje dla wiary, gdy przez wiele tygodni, albo nawet miesięcy, nie usłyszy słowa Bożego w języku zrozumiałym.

Spodziewamy się iż ze względu na tak ważną sprawę, Rodacy z Bruchu i okolicy jak najliczniej stawią się na wiec, by wspólnie radzić, o tem, co nas wszystkich boli, by licznem przybyciem stawić dowód, że życzenia nasze są słuszne i uprawnione. Wszystkich nas pragnieniem gorącem jest, aby wytrwać do deski grobowej we wierze św. katolickiej! Kto więc jednej z nami myśli, kto prawym czuje się synem Kościoła św., niech spieszy na wiec.

Wiec odbędzie się w Bruchu dnia 30-go maja o godzinie 4-tej po poł. w sali p. Lieckfelda przy rynku.

O liczny udział wszystkich Rodaków jeszcze raz gorąco prosimy.

Komitet:

J. Jęsiek. E. Zaręba. W. Mroskowiak. P. Grabowski. W. Bączyk. St. Genge. Fr. Janowski. W. Janowski. J. Staszak. Fr. Zgórecki. W. Zgórecki. J. Szynkarek. M. Pachura. J. Majorek. Ł. Przewożny. W. Chwiłkowski. Fr. Grzywaczyk. Fr. Karasiak. Jan Pietsch.

Uwiadomienie.

Ponieważ od marca znajduje się tu pudło na stacyi Steele-Nord, w którem mieści się jedno ubranie, wojskowe papiery itd., a jest własnością Józefa Płókarza rodem z Ostrowa, przeto proszę, ażeby jak najprędzej się po to zgłosił, bo już miało wszystko być odesłane, alem ja jeszcze je zatrzymał, oświadczając, iż oznajmię w polskiej gazecie. Jest czas jeszcze 14 dni. Jeżeli ten Rodak nie potrafi tej rzeczy załatwić, to może na stacyi każdego dnia do południa do mnie przybyć, lub piśmiennie się zgłosić. Adres mój:

Stanisław Mazajczyk,
Steele, Bergstr. 220 (Kr. Hattingen).

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 23-go maja o godz. 12½ odbędzie się **zebranie** na sali zwykłych posiedzeń. O godz. 2-giej wymarsz na uroczystość poświęcenia chorągwi Towarzystwa św. Józefa w Horsthausen. O liczne zgromadzenie się członków uprasza

Jakób Biadała, sekretarz.

Towarzystwo pod op. Serca Jezusowego w Hamme

donosi członkom, iż w niedzielę, dnia 23-go maja bierze udział w uroczytości poświęcenia chorągwi Towarzystwa św. Józefa w Horsthausen. Wymarsz o godzinie ½2-giej z lokalu posiedzeń (p. Jasper). O liczny udział prosi

Zarząd.

Szanownemu Panu

Wojciechowi Chwiłkowskiemu

przewodniczącemu Tow. św. Michała w Bruchu

i jego narzeczonej

Elżbiecie Majorek

życzymy

w dzień ślubu

szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a przedewszystkiem, aby nie przestali być Polakami. W dniu tym uroczystym wykrzykujemy młodej parze: Niech żyje, niech żyje, niech żyje! Tego Wam życzy w imieniu Tow.

Zarząd Tow. św. Michała w Bruchu.

Podziękowanie,

„Swój do swego“ wołają pisma polskie, lecz nie wielu zważa na to tak piękne hasło. Kochani Rodacy! czytałem w naszem piśmie ogłoszenie naszego Rodaka p. M. Szczepaniaka w Kucharkach p. Sobótką w Wiel. Ks. Poznańskiem. przeto pomyślałem sobie: trzeba dla siebie i dla innych Rodaków sprowadzić kilka zegarków. Co prawda, miałem zegarek jeszcze dosyć dobry, lecz chciałem mieć zegarek z Matką Boską Częstochowską, Królową Korony polskiej, więc sobie taki zegarek sprowadziłem, z którego jestem bardzo zadowolony, gdyż chodzi bardzo dobrze i punktualnie. Oprócz tego sprowadziliśmy jeszcze więcej zegarków, łańcuszków itd., wszyscy podziwiają, że tanio, a towar dobry. Kto pragnie mieć piękny i dobry zegarek, niech sprowadzi go od Rodaka p. M. Szczepaniaka w Kucharkach, którego ogłoszenia prawie co tydzień znajdują się we „Wiarusie Polskim“. Za przysłane nam zegarki, łańcuszki i budziki jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

M. Pierzchała. M. Szpurek. L. Szpurek. A. Kubacki. M. Górzyński. J. Baszyński. M. Grześkowiak. Ign. Florczak. A. Jarmuszczak. J. Jankowiak.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.